

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC



Z OPOZYCJI DO WSPÓLNOTY

**HISTORIA ELŻBIETY KRAWCZYK
MAŁEJ SIOSTRY JEZUSA**

POKOLENIE
Solidarności



Z OPOZYCJI DO WSPÓLNOTY

POKOLENIE
Solidarności

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC

**Z OPOZYCJI
DO WSPÓLNOTY**
HISTORIA ELŻBIETY KRAWCZYK
MAŁEJ SIOSTRY JEZUSA

INSTYTUT
LITERATURY



KRAKÓW 2024

© Copyright by Elżbieta Janina Krawczyk, Magda Huzarska-Szumiec
and Księgarnia Akademicka, 2024

Opracowanie redakcyjne:
Marcel Wojciechowski

Projekt okładki:
Lesław Sławiński

ISBN 978-83-67602-94-5 (druk)
ISBN 978-83-8368-057-6 (druk)
ISBN 978-83-8368-058-3 (pdf)
<https://doi.org/10.12797/9788383680583>

Na okładce i wklejce wykorzystano fotografie z archiwum autorki oraz Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Publikacja powstała dzięki wsparciu Instytutu Literatury



INSTYTUT LITERATURY
ul. Smoleńsk 20/12, 31-112 Kraków
e-mail: wydawnictwo@instytutliteratury.eu
<https://sklep.instytutliteratury.eu>

WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43
e-mail: publishing@akademicka.pl
<https://akademicka.pl>

Pokolenie „Solidarności”

Polska historia ostatnich stu lat została naznaczona ogromnym wysiłkiem pokoleń – najpierw tego, które wywalczyło dla kraju niepodległość, składając ogromną daninę krwi. Generacja urodzona w Drugiej Rzeczypospolitej zaznała szczęścia wolności i wielkiej goryczy klęski, tym dotkliwszej, że poświęcenie milionów hitlerowskich i sowieckich ofiar nie zaowocowało upragnioną wolnością.

Na tym tle pokolenie „Solidarności” wydaje się szczególnie uprzywilejowane, skoro tym razem wysiłek odzyskania suwerenności nie pochłonął aż tak wielu istnień, a cierpienia były relatywnie mniejsze. Ofiar śmiertelnych było niewiele w porównaniu z okresem stalinizmu. Tysiące więzionych, wyrzuconych z pracy lub relegowanych z uczelni, milion osób zmuszonych do emigracji albo pozbawionych środków do życia – to ofiary poddane wybiórczej represji komunistycznej przemocy lat 80. Pozostała ogromna część społeczeństwa – zepchniętego do poziomu ubóstwa, pozbawionego praw pracowniczych, gospodarczych i elementarnej wolności, a także możliwości rozwoju czy dostępu do niekomunistycznej kultury – to rzesza osób pokrzywdzonych przez system, w który było wpisane zbiorowe pozbawianie obywateli podstawowych praw człowieka.

Przemoc militarno-policyjna, powszechna bieda i upośledzenie cywilizacyjne, a także zwyczajne upodlenie beczelnym kłamstwem w życiu publicznym spotkały się z szerokim oporem społecznym. Ten świat powinien zostać przedstawiony w całej swojej grozie, ale też głupocie i śmieszności – totalitaryzm był straszny, ale jednocześnie w wielu przejawach groteskowy i pokraczny. Z oczywistych powodów demograficznych wśród członków „Solidarności” dominowali ludzie urodzeni w pierwszym dziesięcioleciu tzw. Polski Ludowej, choć liderów i szeregowych działaczy nie brakowało również wśród starszych Polaków. Dlatego przywołując doświadczenia, przeżycia i osobliwości tamtych czasów, sięgamy do pamięci i opowieści wszystkich uczestników ówczesnej walki o wolność.

Pamięć musi się karmić konkretem, a nie abstrakcją historycznych procesów, i przywoływać realia, które odeszły wraz z sowiecką cywilizacją, a dzisiaj niejednokrotnie wymagają objaśnień. Nie żyjemy już w komunizmie i trudno nam sobie obecnie wyobrazić zwyczajne, codzienne dolegliwości albo przemoc fizyczną systemu totalitarnego. Ogromna większość Polaków osobiście nie doświadczyła życia, w którym problemem jest nabycie podstawowych produktów żywnościowych lub ubrania (kartki na cukier, mięso czy buty) i trzeba się wykazać sprytem, żeby zdobyć papier toaletowy, mydło lub podpaski. Tak jak niewyobrażalne jest dzisiaj to, że można było zostać niewinną ofiarą pobicia przez milicję, która w praktyce miała prawo do niczym nieskrępowanej agresji bez oglądania się na nietykalność cielesną obywatela.

Opowieść o tych czasach i ludziach musi być konkretna, w miarę różnorodna, uwzględniać region i miejsce zamieszkania, płeć, wiek, wykształcenie, środowisko zawodowe, a także kulturowe i etniczne zaplecze. Dlatego interesują nas osobiste opowiadania, pamiątki i artefakty, zdjęcia i w ogóle wszystko, co jest związane z historiami indywidualnymi, a nie tylko z dziejami zbiorowymi. Stworzenie wielkiego grupowego portretu pokolenia „Solidarności” jest ciągle możliwe, choć najstarsi uczestnicy już nie żyją. Ale nawet po nich zachowały się nagrane lub zapisane wypowiedzi, zdjęcia, dzienniki, pamiętniki lub listy z więzienia, do których chcemy dotrzeć. Są to nie tylko dokumenty epoki, które mogą zainteresować historyków czy socjologów, lecz również – literatura faktu mająca powodzenie u „zwykłych” Czytelników. Interesujące są także wspomnienia bliskich, zwłaszcza dzieci. Choć same nie brały udziału w wydarzeniach politycznych, to przecież świat dorosłych zapisał się w ich pamięci, czasami – niestety – tragicznie.

Takie są założenia i cele serii *Pokolenie „Solidarności”*. Liczymy na udział świadków i uczestników, których zapraszamy do współpracy.

Józef Maria Ruszar

Tego dnia zakopiańscy licealiści wybierali się na wycieczkę w Tatry. Większość z nich знаła otaczające ich rodzinną miejscowość góry jak własną kieszeń. Skaliste turnie, granie, przełęcze od urodzenia były ich żywiołem, a wędrówki po nich ulubionym sposobem spędzania wolnego czasu. Tylko Ela, choć należała do paczki i zawsze miała szalone pomysły, za każdym razem wymigiwała się od tych wypraw. Na szczytach nie czuła się bezpiecznie. Może przyczyną tego był fakt, że ze sportem była trochę na bakier. A może zwyczajnie bała się, że sobie nie poradzi.

Jednak jeden z kolegów uparł się, że nauczy dziewczynę chodzić po Tatrach. Zaczął od dobrej rady: „Idź przy ścianie i nie patrz w dół”. Ela pomyślała, że to niegłupie, więc podjęła wyzwanie. Po latach przypomniała sobie o słowach kolegi. Towarzyszyły jej na nieraz krętych drogach, po których szła odważnie, patrząc w górę i pamiętając, by zawsze się o Kogoś opierać. Ten Ktoś kierował jej życiem, choć czasem Mu się wymykała. Jednak On się nie poddawał, nawet gdy od Niego odchodziła, buntowała się, stawiała na swoim. Bo Elżbieta Krawczyk – lekarka, działaczka opozycji antykomunistycznej i wreszcie zakonnica w Zgromadzeniu Małych Sióstr Jezusa – to niełatwy orzech do zgryzienia, nawet dla samego Pana Boga. Pewnie dlatego, że – jak sama mówi – szuka prawdy, błędząc.

W zakopiańskiej krainie czarów

Zacznijmy jednak tę historię od początku i przenieśmy się do Zakopanego 1954 roku. W kraju po śmierci Stalina trwa odwilż. Partia zliberalizowała kurs, w ramach amnestii wypuszczono wielu więźniów politycznych, a w ludzi zaczęła wstępować nadzieja. Niemniej jednak w domu Krystyny Krawczyk nie żyje się polityką. Na razie mama malutkiej Eli martwi się o dziecko, które jest bardzo chorowite i nie wiadomo, czy przeżyje.

– Miałam trzy tygodnie, kiedy mama zdecydowała się mnie ochrzcić. Nie było na co czekać ani debatować, kto ma w tym uczestniczyć. Poprosiła sąsiadów, żeby zostali rodzicami chrzestnymi. To był dobry wybór, szczególnie że po mojej matce chrzestnej dostałam nie tylko imię. To jej zawdzięczam religijne wychowanie i wiarę, którą we mnie w dzieciństwie zaszczerpiła i która do mnie po latach wróciła. Pamiętam, że była bardzo wierzącą osobą, często się modliła i czytała żywoty świętych. Miała ulubionego świętego męczennika, Andrzeja Bobolę, którego przed śmiercią poddawano okrutnym torturom, a on mimo to nie wyparł się wiary. Do dziś, jak gdzieś jadę, szczególnie na wschód Polski, szukam jego śladów.

Dziewczynka spędzała z sąsiadką sporo czasu, gdyż jej mamy nie było często w domu. Krystyna Krawczyk musiała dużo pracować, by utrzymać rodzinę. Wprawdzie starsza siostra Eli szybko wyszła za mąż i opuściła dom, ale samotnej kobiecie niełatwo było związać koniec z końcem. Choć do ciężkiej pracy była przyzwyczajona.

Pochodziła spod kieleckiej wsi, gdzie dzieci szybko dorastały, szczególnie kiedy było ich dużo. A Krystyna miała aż siedmioro rodzeństwa. Mimo niesprzyjających warunków chciała się uczyć i przekonała ojca, by puścił ją do szkoły handlowej. Dzięki temu wyrwała się z zakłętego kręgu wiejskiej biedy i zaczęła pracować w Łodzi.

Wkrótce jednak wybuchła wojna, a Krystyna, zamiast układać sobie życie w wymarzonej miejscowości, została wywieziona na roboty do Rzeszy, gdzie zresztą nie wytrzymała zbyt długo. Nie zważając na możliwe konsekwencje, postanowiła wrócić do domu. Na początku miała nawet trochę szczęścia, gdyż nad młodziutką dziewczyną zlitował się jakiś przypadkowy Niemiec i gdy zobaczył ją samotnie blakającą się po dworcu w Berlinie, kupił jej bilet. Niestety jego posiadanie niewiele pomogło i hitlerowscy żołdacy zgarnęli ją, kiedy pociąg dojechał do granicy z Generalną Gubernią. Nie opowiadała córce, jak wyglądało aresztowanie i co przeszła w więzieniu w Końskich, do którego trafiła. Po latach wspominała, że tylko cudem nie wywieziono jej do obozu koncentracyjnego. Za to trafiła ponownie na przymusowe roboty – tym razem do gospodarstwa rolnego w okolicach Monachium.

Druga wojenna historia rodziny dotyczyła ojca Eli, który jako oficer rezerwy zaraz po wkroczeniu niemieckich wojsk został zmobilizowany. Walczył za ojczyznę do czasu, kiedy 17 września 1939 roku armia sowiecka zaatakowała Polskę. Wówczas trafił do Katynia. Był jednym z tych oficerów, którzy mieli na tyle szczęścia, by nie zostać tam zamordowanymi. Wywieziono go w głąb Rosji, skąd wrócił do Polski z armią Berlinga.

– W domu się o tym głośno nie mówiło. Ale ja miałam świadomość tej historii, choć niezbyt często do niej wracałam, bo ojciec mnie nie wychowywał. Spotkałam się z nim dopiero, gdy przyjechałam na studia do Krakowa i zaczęłam działać w opozycji. Kiedyś postanowiłam go ostrzec, że może mieć przeze mnie problemy ze Służbą Bezpieczeństwa. Było to po tym, jak w 1978 roku zostałam zatrzymana. Mogli to przeciw niemu wykorzystać, gdyż zajmował eksponowane stanowisko, mimo że nigdy nie zapisał się do partii.

Podobnie jak nigdy nie należała do PZPR mama Elżbiety. Choć chciano ją do tego zmusić. Pracowała w hotelu Giewont w dziale administracyjno-gospodarczym. Jednak po odwilży przyszły gorsze czasy – zaczęto od niej domagać się pokazania dyplomu ukończenia szkoły. Oczywiście wiadano, że go nie ma. Robiono to z premedytacją, a alternatywą było wstąpienie do partii, co gwarantowałoby Krystynie ochronę i pozostanie na dotychczasowym stanowisku. Ta jednak nie dała się złamać, przez co została zdegradowana do roli pracownika fizycznego.

Ela widziała, że matka przychodzi do domu coraz smutniejsza i bardziej zmęczona. Na dodatek zaczęła chorować. Córką, choć jeszcze małą, czuła się w obowiązku, by zajmować się mamą. Szczególnie gdy Krystyna przeszła poważną operację, po której przez dłuższy czas nie mogła wstawać z łóżka.

Radości, jaką daje beztrioskie dzieciństwo, dziewczynka szukała w czarodziejskim ogrodzie, gdzie szalała z bandą takich jak ona maluchów. Otaczał on zamieszkałą przez repatriantów willę, wybudowaną na uboczu Zakopanego jeszcze w XIX wieku. Do dzisiaj siostrze Elżbiecie wydaje się piękniejsza niż sławny Dom pod Jedłami, zaprojektowany przez Stanisława Witkiewicza i uznawany za najlepszą realizację stylu zakopiańskiego.

Ela z mamą zajmowały dwa pokoje na poddaszu. Obok mieszkała matka chrzestna, do której dziewczynka co chwilę wpadała bez zapowiedzi.

– Miałam 10 lat, kiedy do niej weszłam i zobaczyłam widok, który pozostał mi w oczach na długo: leżała na podłodze, a z jej ust wydobywał się charkot... To był wylew. Zmarła po przewiezieniu do szpitala. To traumatyczne wydarzenie pozwoliło mi inaczej spojrzeć na śmierć. Mogę powiedzieć, że w pewnym sensie przestałam się bać odchodzenia ludzi. Bez tego nie mogłabym być lekarką i pracować w hospicjum. Ale do oswojenia śmierci miałam jeszcze długą drogę.

To stanie się dopiero w przyszłości. Na razie Ela w naszej opowieści musi skończyć szkołę. Ma szczęście, bo w pierwszych klasach podstawówki trafia na wyjątkową nauczycielkę, która wyczuwa w niej potencjał i niespotykaną wrażliwość. Dlatego nie zmusza jej do rysowania nudnych szlaczków, które dziewczynce kompletnie nie wychodzą, ale skupia się na rozwijaniu jej zainteresowań i wyobraźni. Dopiero później, kiedy rozstanie się z ukochaną wychowawczynią, Ela przekona się, do jakiego stopnia szkoła może być opresyjna. Jest to dla niej nie lada problem, ponieważ nie zawsze potrafi podporządkować się nakazom i zakazom.

Była w szóstej klasie, kiedy szkolny kolega bardzo ją obraził. Nie wytrzymała i solidnie go kopnęła. Wybuchła awantura, Ela za żadne skarby nie zamierzała go przeprosić. Dały o sobie znać jej cechy charakteru – chroniczna bezkompromisowość i poczucie sprawiedliwości. Dziewczynka zerwała więc z fartucha odznakę „wzorowego ucznia”

i odwróciła się na pięcie. Nigdy więcej nie dostała już takiej odznaki. Nic dziwnego – jej stopnie z zachowania niespecjalnie na to pozwalały.

– Mieli ze mną problem, bo rzeczywiście bywałam niesforna i rozrabiałam z chłopakami. Dziewczynki wydawały mi się wtedy nudne. Ale z drugiej strony bardzo dobrze się uczyłam i kiedy trzeba było zastąpić nieobecną nauczycielkę na lekcjach w młodszych klasach, to mnie tam wysyłali.

W 1966 roku Ela skończyła 12 lat i trochę zaczynała rozumieć, w jakim kraju żyje. Wpływ na to miały m.in. wydarzenia związane z „aresztowaniem” przez władze komunistyczne na Jasnej Górze kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Peregrynowała ona od kilku lat po kraju, czym wywoływała wściekłość ówczesnych władz, które – skądinąd słusznie – dostrzegały w tym demonstrację polityczną, wykorzystującą uczucia religijne. Kiedy więc funkcjonariusze SB zajęli płótno, ludzie zaczęli przenosić jego ramy z parafii do parafii, dając tym wyraz swojemu przywiązaniu do wiary katolickiej. Ela uczestniczyła w takim marszu w Zakopanem. Szła w nim razem z mamą, która choć nie była przesadnie religijna, uważała, że należy okazać swój sprzeciw.

Dziewczynka zapamiętała, jak następnego dnia partyjna dyrektorka szkoły zebrała wszystkich uczniów z jej klasy i zakazała im uczestniczenia w podobnych uroczystościach. Nietrudno się domyślić, że wywołało to wręcz przeciwny efekt, a w Eli wzbudziło tak właściwy dla niej bunt. Ale wcale nie związało jej to mocniej z Kościołem. Niemniej jednak lubiła księdza Stanisława Olszówkę, który uczył ją religii. To on na pamiątkę bierzmowania napisał jej w podarowanym modlitewniku prorocze słowa: „Eli, wierności Bogu przez całe życie”.

Duchowny nie mógł jeszcze wtedy wiedzieć, że słowa te nabiorą mocy dopiero po wielu latach, a Ela nigdy o nich nie zapomni.

– W pierwszej klasie liceum chodziłam jeszcze na katechezę do starego kościółka. Katechetą był starszy ksiądz. Zupełnie nie mógł sobie poradzić z niesfornymi i rozdyktowanymi uczniami, którzy każdą prawdę wiary podawali w wątpliwość. Zaczęliśmy zadawać mu podchwytliwe pytania, na przykład jak to możliwe, że Maria była dziewicą, skoro urodziła Pana Jezusa? Zamiast chodzić na katechezę, założyliśmy Klub Myślicieli. Organizowaliśmy w szkole wieczory przy świecach,

Spis treści

5	Pokolenie „Solidarności”
9	W zakopiańskiej krainie czarów
17	Wśród dzieci Kłocza
29	Wśród ludzi żyjących z podniesionym czołem
49	Wśród przyjaciół i donosicieli
55	Pod celą
67	W drodze do Boga
79	Małe Siostry Jezusa
87	Duchowość Karola de Foucauld
103	Medycyna wojenna w walczącym Kabulu
121	W drodze do Boga, z której już nie ma odwrotu
129	Oswajanie śmierci
137	Na szlaku św. Jakuba
143	Afrykańskie wyzwania
155	Polskie domy Małych Sióstr Jezusa
163	Bibliografia
165	Indeks osobowy
169	Indeks geograficzny



Mała Siostra Jezusa **Elżbieta Janina Krawczyk** urodziła się w 1954 roku w Zakopanem. Jest absolwentką Akademii Medycznej w Krakowie, posiada specjalizację w dziedzinie chirurgii i anestezjologii. Była aktywną działaczką opozycji, rzecznikiem Studenckiego Komitetu Solidarności (SKS), współpracowała z oficyną „Nowa” jako kolporter, a także organizowała struktury „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego została internowana. W 1986 roku wstąpiła do Zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa. Obecnie mieszka w jednym z polskich domów wspólnoty.



Magda Huzarska-Szumiec jest absolwentką Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (specjalność teatrologia). Przez wiele lat była redaktorką i dziennikarką „Gazety Krakowskiej”, w której prowadziła dział kultury. Obecnie współpracuje z krakowskimi i ogólnopolskimi mediami. Autorka książek: *Dziedzictwo. Jerzy Leszek Batko* (Kraków 2023) oraz *Niusia z listy Schindlera. Historia ocalenia* (Warszawa 2024).

ISBN 978-83-8368-057-6



9 788383 680576 >



<https://akademicka.pl>



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego